



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Niniejszy numer „Gościa Legnickiego” nie jest w całości poświęcony Bożemu Narodzeniu. Zapraszam jednak szczególnie do lektury reportażu o przesiedleńcach z terenów byłej Jugosławii, mieszkających dzisiaj w okolicach Bolesławca. Opisuje je Katarzyna Pielech, która swoje życie poświęciła na badanie życia bośniackich imigrantów. Na Dolnym Śląsku ich zwyczajnie nikogo nie dziwią. Nie dziwi też fakt, że dotychczas nie ma jednego regionalnego, dolnośląskiego zwyczaju obchodzenia np. Wigilii. I raczej nie będzie. Będzie – jak zawsze – radość z różnorodności.

„Pamiętajcie, **abyście mieli wstręt do złego**, a podążali za dobrem” – te słowa z Listu św. Pawła do Rzymian zacytował w homilii do osadzonych w jeleniogórskim Areszcie Śledczym bp Stefan Cichy.

Jak co roku, dzień wspomnienia św. Mikołaja był okazją do przyjęcia sakramentu bierzmowania przez więźniów osadzonych za kratami aresztu w Jeleniej Górze. W tym roku dłoń ordynariusza legnickiego spoczęła na głowach siedmiu z nich. Do przyjęcia sakramentu przygotowywali się przez kilka miesięcy, prowadzeni przez ks. Artura Węgła, kapelana Aresztu Śledczego w Jeleniej Górze. W uroczystej Mszy św., odprawionej pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego, asystowali także m.in. ks. Bogdan Żygadło,



ROMAN TOMCZAK

Siedmiu osadzonych przyjęło w tym roku sakrament bierzmowania w jeleniogórskim Areszcie Śledczym

dziekan dekanatu Jelenia Góra-Zachód, oraz ks. Paweł Wojtas, krajowy duszpastrz więziennictwa.

W swojej homilii, skierowanej do uczestników Mszy św., a zwłaszcza przystępujących do sakramentu bierzmowania, bp Cichy powiedział m.in.: – Tym, który nas wspomaga

w czynieniu dobra, jest Duch Święty. Ci, którzy dzisiaj przyjęli sakrament bierzmowania, otrzymali szczególną moc Ducha Świętego, by zło dobrem zwyciężać. By być apostołami dobra zawsze i wszędzie. To dzięki Duchowi macie starać się o to, by w waszym życiu i w życiu waszych bliskich zawsze zwyciężało dobro.

Po Eucharystii bp Cichy odwiedził kilka cel, gdzie spotkał się z osadzonymi. W świetlicy Aresztu Śledczego wysłuchał przedstawienia słowno-muzycznego, przygotowanego przez więźniów. Tam odebrał od dyrektora aresztu symboliczne serce w związku z konkursem „Kartka prosto z serca”, którego bp Cichy jest honorowym patronem. Jak poinformował kpt. Jacek Pudełko, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych, konkurs przypomina o zapomnianej tradycji wysyłania kartek świątecznych. W świetlicy aresztu goście obejrzelni wystawę prac nadesłanych na konkurs oraz pocztówek wykonanych na ich podstawie. Oryginalne prace zostaną zlicytowane na rzecz potrzebujących dzieci. **Roman Tomczak**

Adwentowy znak krzyża



KL. DANIEL ROZENKO

LEGNICA. Św. Mikołaj jest symbolem nie tyle prezentów, co bezinteresownej pomocy

W corocznym zwyczaju wspólnoty Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej z okazji wspomnienia św. Mikołaja jest organizacja dnia dobroci dla dzieci z domów dziecka. Przygotowują go klerycy czwartego roku seminarium, którzy przez kilka miesięcy czynią specjalne starania: szukają sponsorów, organizują paczki, kwestują po parafiach. W bieżącym roku do WSD zostały zaproszone dzieci z Domu Dziecka Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek z Bolesławca. Na spotkanie przybyło 21 dzieci z 2 siostrami i 2 wolontariuszami. W refektarzu dzieci mogły coś przekąsić, posłuchać zespołu seminaryjnego Semen i trochę poszaleć w rytmie muzyki. Na koniec poczęstunku przybył oczekiwany gość – św. Mikołaj. Przyniósł nie tylko podarunki materialne, ale przede wszystkim wiele radości.

Droga do strefy gotowa



Zakończona budowa daje możliwość rozszerzenia strefy o dodatkowe 30 ha

BOLESŁAWIEC. Urząd Miasta odebrał prace przy budowie nowej drogi – ul. Ekonomicznej, na terenach inwestycyjnych w północnej części miasta. To finalny element zadania „Budowa dróg dojazdowych do Bolesławieckiej Strefy Aktywności Gospodarczej”. Konstrukcję powstałej drogi zaplanowano z uwzględnieniem przemysłowego charakteru terenu i związanych z tym przejazdów ciężkich pojazdów. Na terenach Bolesławieckiej Strefy Aktywności Gospodarczej ulokowały się firmy z kapitałem zagranicznym ze Szwajcarii (firmy Zehnder i Hoerbiger),

z Niemiec (Appel, Bader), Holandii (Smulders Group) i Danii (IBF). Natomiast w Podstrefie Bolesławiec WSSE „Invest-Park” zainwestowało w 2008 r. dwóch inwestorów – firma Hoerbiger (przemysł motoryzacyjny) i lokalna firma Sacher (przemysł metalowy). Ci ostatni inwestorzy mają docelowo zatrudnić około 400 osób. W marcu 2009 r. w Podstrefie Bolesławiec WSSE ulokował się kolejny podmiot gospodarczy – Guardian Automotive Poland, zajmujący się produkcją elementów z tworzyw sztucznych dla przemysłu motoryzacyjnego. **ager**

Ciasto jako wpisowe

LEGNICA. Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza na Świąteczny Turniej Siatkówki „Makutra 2009”. Turniej zostanie rozegrany 19 grudnia w hali przy ul. Lotniczej. Początek siatkarskich zmagania o godz. 10. W zawodach mogą wziąć udział drużyny mieszane. W składzie zespołu męskiego musi znaleźć się co najmniej jedna kobieta, a w żeńskim – co najmniej jeden mężczyzna. Rywalizacja prowadzona będzie na trzech boiskach, w trzech kategoriach: szkolno-gimnazjalnej, ponadgimnazjalnej oraz otwartej

(studenci, osoby pracujące i czynni zawodnicy). Wpisowym od każdego zespołu jest blacha domowego ciasta. Jury oceni wypieki, które później będą słodkim poczęstunkiem dla wszystkich uczestników. Nagrodami w turnieju oraz konkursie ciast będą makutry i dyplomy. Zgłoszenia drużyn przyjmowane są do piątku (18.12) w siedzibie OSiR, telefonicznie: 076 723 38 01 lub mailowo: ci@osir.legnica.pl. Konkursowe ciasta przyjmowane będą do godz. 9.45 w dniu turnieju. **osir**

Wystawa i album

ZGORZELEC. Album „Dulag 1939” jest wydawnictwem towarzyszącym wystawie o tym samym tytule. Na 32 stronach zebrane zostały informacje i zdjęcia dotyczące obozu przejściowego dla polskich żołnierzy, który istniał w Zgorzelcu od września do grudnia 1939 r. Dzięki współpracy z Archiwum



Miejskim w Görlitz, w książce pokazane zostały rzadko publikowane fotografie, ukazujące wygląd obozu i dokumentujące życie polskich jeńców. Album w cenie 12 zł można kupić w sekretariacie Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu przy ul. Daszyńskiego 15. **toro**

Szlaki w Euroregionie Nysa

LWÓWEK ŚL. W Sali Mieszkańskiej lwóweckiego Ratusza odbyło się trójstronne spotkanie ekspertów Euroregionu „Nysa” ds. szlaków turystycznych w ramach grupy roboczej Eurex Turystyka. Podczas posiedzenia uczestnicy zapoznali się z systemem znakowania szlaków turystycznych w poszczególnych krajach Euroregionu „Nysa” – Polsce, Czechach i Niemczech. Wymieniono doświadczenia w tym zakresie, zwłaszcza dotyczące tworzenia systemów dla wszystkich szlaków w danym terenie – pieszych, rowerowych, wodnych, konnych, narciarskich i innych. Ustalono, że we wszystkich trzech krajach

należy w trybie pilnym wymienić informacje o sposobach znakowania szlaków turystycznych – pracownicy informacji turystycznych powinni znać system takiego znakowania w sąsiednich krajach. Zaproponowano, aby w ramach grupy roboczej Eurex Turystyka do programu szkolenia pracowników informacji turystycznych włączyć tematykę z omawianego zakresu. W dalszej perspektywie należy zorganizować szereg imprez informacyjnych dla przedstawicieli branży turystycznej, dotyczących systemu oznakowania szlaków turystycznych w Polsce, Republice Czeskiej i Niemczech. **inga**



Trójstronne spotkanie unaocznilo potrzebę stworzenia w całym regionie jednolitego oznakowania turystycznego

Turniej zamiast sparingu

KAMIENNA GÓRA. Z okazji otwarcia „Orlika” Wydział Promocji Urzędu Miasta oraz portal powiatowa.info zorganizowały w sobotę 5 grudnia mecz piłki nożnej. Na inauguracyjne rozgrywki zgłosiło się aż 12 siedmioosobowych drużyn. Pierwotnie na sztucznej murawie, przy sztucznym oświetleniu, rozegrany miał być jeden mecz, bo Wydział Promocji Urzędu Miasta liczył, że na „Orlika” przyjdą dwie 7-osobowe drużyny. Organizatorzy musieli więc postarać się o dodatkowe nagrody. Jako pierwsi na murawę wybiegli najmłodsi piłkarze. To w ich meczu padły pierwsze bramki, sędzia odgwiżdżał pierwsze auty i faule. Jednak to starszym piłkarzom przyszło rozegrać pierwszy na

nowym boisku turniej. W finałowym meczu zmierzyli się juniorzy Olimpij Kamienna Góra i Orła Lubawka. Zawodnicy obu drużyn postanowili przekazać swoje nagrody (dwie piłki firm Nike i Puma) do użytkownika na „Orliku”. Inauguracyjnym meczom przyglądało się ponad 100 osób. **nn**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

Do pikietujących w Warszawie nie wyszedł marszałek sejmu.

– Jestem trochę zawiedziona – mówi Irena Rogowska, wójt gminy Lubin, szefowa Komitetu Społecznego „Stop odkrywce”.

Wśród 2 grudnia z kilku miejsc na terenie naszej diecezji wyjechało kilka autokarów, wioząc do Warszawy przeciwników budowy odkrywkowej kopalni węgla brunatnego pomiędzy Lubinem i Legnicą. W sumie przed Kancelarią Sejmu protestowało ok. 300 osób ze wszystkich sześciu gmin, których teren obejmuje mapa kopalni, przygotowana przez rząd.

Przywieźli petycję do posłów, z zamiarem przekazania jej marszałkowi sejmu. Czytamy w niej m.in.: „Wyrażamy głębokie zaniepokojenie w związku z pracami Sejmu nad nowelizacją prawa geologicznego i górniczego i zwracamy się do Państwa z apelem o odrzucenie projektu »Polityki energetycznej Polski«. Samorządowcy i mieszkańcy zagrożonych odkrywką gmin są zdania, że ekspansja kopalniana, dokonywana bez zgody i wbrew woli samorządów i obywateli, sprawi, że to właśnie oni w pierwszej kolejności odczują negatywne skutki działalności kopalni”.

Najczęściej pojawiającym się hasłem, skandowanym przez pikietujących pod sejmem, była obawa przed masowymi wysiedleniami, likwidacją domów, szkół, kościołów i cmentarzy. – A pan chciałby stracić dom? – pytali dziennikarzy uczestnicy pikiety. – Bo my nie chcemy i dlatego będziemy protestować. Może to coś pomoże – mówili.

Niestety, do spotkania z marszałkiem sejmu Bronisławem Komorowskim nie doszło, bo ten spodziewał się pikietujących... półtorej godziny wcześniej. Petycja trafiła w końcu do rąk dyrektora Kancelarii Sejmu. – Trochę jestem zawiedziona, choć zrealizowaliśmy wszystkie założenia. Żałuję, że marszałek nie znalazł kilku minut na rozmowę o naszych problemach

Komitet „Stop odkrywce” pikietował w Warszawie

Z petycją pod sejmem



JEDRZEJ RAMS

– powiedziała Irena Rogowska, wójt gminy Lubin.

Protest zbiegał się z terminem posiedzenia sejmowej komisji ds. nowelizacji ustawy o prawie górniczym. Samorządowców i mieszkańców gmin zagrożonych odkrywką

Do Warszawy wyjechało ok. 300 mieszkańców gmin zagrożonych odkrywką

PONIŻEJ: „Nowe prawo geologiczne i górnicze to czwarty rozbiór Polski” – skandowali uczestnicy pikiety pod sejmem

Roman Tomczak



AUTOR: JAKUB SZYMCIUK

KGHM świętował

Szpady z godnością

Ponad 800 górników otrzymało w czwartek 3 grudnia odznaczenia i honorowe szpady górnicze. Wśród gości obecnych na centralnych uroczystościach barbórkowych w KGHM był generał górniczy bp Stefan Cichy.



ZDJEŃCA ROMANTONICZAK

Górnice szpady, przekazywane przez starszyzną górnictwa, przyjmowano z szacunkiem i godnością



Bp Stefan Cichy w mundurze górnictwa, do noszenia którego prawo nabył jeszcze w Katowicach

Co roku w wigilię wspomnienia św. Barbary, patronki górników, w siedzibie KGHM „Polska Miedź” SA odbywa się podniosła uroczystość nadania odznaczeń państwowych i resortowych oraz przyznania honorowych szpad i kordzików górniczych wyróżniającym się pracownikom spółki. W sali im. Jana Wyżykowskiego list gratulacyjny od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego odczytała Urszula Przelazkowska, ekspert w Kancelarii Prezydenta. Gośćmi centralnych obchodów barbórkowych w KGHM byli

także m.in. wicewojewoda dolnośląski Zdzisław Średniawski i marszałek województwa Marek Łapiński. Herbert Wirth, prezes zarządu miedzianej spółki, zwracając się do górników, podkreślał wielkie zasługi, jakie firma wniosła do gospodarki narodowej w ciągu prawie 50 lat jej istnienia. Nie zapomniał jednak o minusach. – Trzeba stwierdzić, że jest to nadal zakład drogi. Będziemy starali się to zmienić poprzez dalsze stosowanie

nowych, zaawansowanych technologii – powiedział Wirth.

Biskup Stefan Cichy, który przybył na uroczystość w mundurze górnictwa, życzył pracownikom polskiej miedzi bezpiecznej pracy. – Cieszę się, że mogę brać udział w waszym święcie. Życzę wam tyle samo powrotów na powierzchnię, ile zjazdów pod ziemię – powiedział do górników ordynariusz legnicki.

Tego samego dnia na placu przy ul. Niepodległości

w Lubinie odbyło się tradycyjne pasowanie na górników, połączone ze skokiem przez skórę. W piątek 4 grudnia w lubińskim kościele pw. św. Maksymiliana M. Kolbego odbyła się uroczysta Msza św. w intencji górników i ich rodzin. Eucharystii przewodniczył bp Stefan Cichy. Po południu delegacja górnictwa złożyła kwiaty pod pomnikiem Jana Wyżykowskiego, odkrywcy polskiej miedzi.

Mikołaj Plank

Spółdzielnia mieszkańców wybuduje wyciąg narciarski

Wyciąg połączy skłóconych?

Jest szansa, aby Szklarska Poręba zyskała nową atrakcję turystyczną. Ale musi się w to zaangażować – bagatela! – ponad 1000 mieszkańców miasta.

Według projektu, tyle osób będzie musiało włożyć do wspólnej kasy po 8 tys. zł, aby powstał wyciąg narciarski. Inwestycja mogłaby powstawać i bez tej spółki mieszczańskiej, lecz równie ważna jak pieniądze jest idea samej budowy.

– Mogliśmy wydzierżawić lub sprzedać teren pod budowę prywatnemu inwestorowi

– uważa Grzegorz Sokoliński, przewodniczący Rady Miasta. – Lecz lepszą decyzją jest stworzenie spółki miasta z mieszkańcami. Każdy może wykupić akcje, a następnie czekać na dywidendy. Ale chodzi nie o tylko o wzbogacenie mieszkańców – dodaje.

Cały pomysł nie narodził się w Szklarskiej Porębie. Jako pierwsza taką spółkę powołała gmina Jurgowa na Podhalu. Tam bardzo szybko udało się przygotować plany i ruszył wyciąg, z którego zadowoleni są i mieszkańcy, i turyści. Podobnego zadowolenia oczekują

włodarze Szklarskiej Poręby. I to właśnie – jak twierdzą – jest jednym z głównych powodów inwestycji.

– Miasto od wielu lat jest skłócone – tłumaczy Grzegorz Sokoliński. – Nasza inwestycja, na niewykorzystanym stoku należącym do gminy, powinna pomóc zjednoczyć ludzi – dodaje.

Wstępne plany zakładają, że głównymi udziałowcami będą hotelarze i właściciele pensjonatów. Dla nich, na wzór alpejskich kurortów, możliwością oferowania darmowych biletów na

wyciąg byłaby dobrym chwytem marketingowym.

Na razie trwają prace związane z prawnymi aspektami funkcjonowania spółki. – Musimy się zabezpieczyć przed wykupieniem całego pakietu akcji przez jednego inwestora oraz przed ewentualnymi niespodziewanymi decyzjami samorządu, który zmienia się przecież co 4 lata – zaznacza Sokoliński.

Prace zakończą się na początku przyszłego roku i wtedy będzie już wiadomo, czy taka spółka powstanie w Karkonoszach.

Jędrzej Rams

XI Spotkanie Dzieła Biblijnego Diecezji Legnickiej

Bara i badal robi różnicę

JĘDRZEJ RAMS

Raz w roku Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II swoje spotkanie organizuje **tam, gdzie Pismo Święte powinno być najbardziej znane.** W Wyższym Seminarium Duchownym.

Tegoroczne spotkanie odbyło się u progu Adwentu. Termin może i przypadkowy, ale temat spotkania na pewno nie. Sprowokowała go

Obalenie kłamstw holenderskiej badaczki nie jest trudne dla naukowców znających Pismo Święte

pseudobahatka ostatnich tygodni – Holenderka prof. Ellen van Wolde z Radboud Universiteit w Nijmegen. Na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań twierdzi, że Ziemia istniała już, gdy Bóg stworzył ludzi i zwierzęta. Hebrajskie słowo *bara* – według niej – miało bowiem znaczyć nie „stworzyć”, lecz „oddzielić”, a zatem cytowane na początku zdanie winno brzmieć: „Na początku Bóg oddzielił niebo od ziemi”.

Z tą tezą nie mogą się jednak zgodzić specjaliści od badania Pisma Świętego. Dlatego ks. Sławomir Stasiak, moderator Dzieła Biblijnego w diecezji legnickiej, podjął temat wyjaśniający, jak to naprawdę było z tym stworzeniem. – Mówiąc o stworzeniu, autor Księgi Rodzaju używa czasownika *bara*, czyli „tworzyć” – tłumaczył zgromadzonym w seminaryjnej auli wykładowca.

– Kilka wersetów dalej, gdy mówi z kolei o „rozdzielaniu”, używa słowa *badal*, gdzie chodzi już o rozdzielanie np. światłości od ciemności. Wtedy Bóg faktycznie ingeruje w to, co jest już stworzone – dodaje.

Również badanie składni i logiki budowy opowieści o stworzeniu wskazuje jednoznacznie na rolę podmiotową Boga w dziele powstawania rzeczy. Te zaś – jak wyjaśnia autor Księgi Rodzaju – powstały z niczego, czyli – jak naucza św. Tomasz – *creatio ex nihilo*. – Przez kilka tysięcy lat Żydzi interpretowali te fakty w swoich pismach jednoznacznie – mówił ks. Sławomir Stasiak. – Dla nich kreatorem życia był Bóg. Nagle jedna Holenderka doznała oświecenia, pouczając Żydów co do umiejętności czytania ich własnych pism – zaznaczył wykładowca.

Michał Orda

Prewencja kryminalna na wesoło przynosi efekty

Niebieski mikołaj bez różgi

Legnicki niebieski mikołaj ma brodę, choć osiągnął dopiero 7. rok życia. Podobnie jak jego granatowy brat bliźniak.

Przyszli ludzie, przyszły i pomysły – opowiada Robert Wierzbicki, inspektor Straży Miejskiej, o początkach i myślenie na „niebieskiego świętego”. – Przed kilkoma laty oddelegowano mnie do policji, do Wydziału ds. Nietletnich i Patologii. Wymyśliśmy wówczas postać niebieskiego mikołaja, który miał w przystępny sposób przekazywać dzieciom wiedzę o bezpieczeństwie. Granatowym mikołajem jestem ja, żeby odróżnić się od policjantów – dodaje.

Robert Wierzbicki nie jest postacią anonimową. Pracę w Straży Miejskiej znalazł dzięki swoim talentom... artystycznym. To on tworzy większość rysunków do ulotek, folderów czy kalendarzy legnickiej policji. Naturalnym torem został

więc oddelegowany do Wydziału ds. Nietletnich. Na szczęście trafił na podobnie myślących funkcjonariuszy policji. – Prewencja na wesoło czy po prostu przekazywanie wiedzy dzieciom w nieszablonowy sposób są o wiele skuteczniejsze niż tradycyjna pogadanka o bezpieczeństwie – mówi asp. sztab. Jan Fornal. – Wielokrotnie tego doświadczyliśmy. Odwiedzamy dzieci

w przedszkolach, a po jakimś czasie rodzice nas zaczepiają, mówiąc, że to teraz dzieci ich pilnują, np. przy zapinaniu pasów bezpieczeństwa w samochodzie. To miłe – dodaje.

Swoje pierwsze kroki mikołaje kierują 6 grudnia do przedszkola

z dziećmi niedowidzącymi. Potem, aż do świąt Bożego Narodzenia, odwiedzają większość przedszkoli i szkół w Legnicy. Na spotkania zabierają ze sobą swojego młodszego kolegę – Komisarza Lwa. – Komisarza kochają wszystkie dzieci, a okazują to zazwyczaj, rzucając się na niego i przytulając się – śmieje się st. sierż. Andrzej Jurowski. Ta dwuletnia maskotka towarzyszy działaniom prewencyjnym wydziału przez cały rok. Nie tylko w okresie działania niebieskich mikołajów.

Spotkaniom z dziećmi towarzyszą konkursy wiedzy o bezpieczeństwie, zabawy i gry edukacyjne. – Nie rozdajemy prezentów, tylko częściej w nagrodę za wiedzę

Kolor strojów mikołajów nawiązuje do koloru ich mundurów

– wyjaśnia Robert Wierzbicki. – Słodyczy na pewno nam nie zabraknie – dodaje.

Jędrzej Rams



JĘDRZEJ RAMS



ARCHIWUM KATARZYNY PIELECH



BOŻE NARODZENIE.

Po wojnie przyjechało w okolice Bolesławca **kilkanaście tysięcy reemigrantów z terenów byłej Jugosławii**. Razem ze skromnym dobytkiem przywieźli bogate, bożonarodzeniowe zwyczaje.

tekst

KATARZYNA PIELECH

legnica@goscniedzielny.pl



Bożić poljski

Po wojnie do ojczyzny wróciło około 18 tys. Polaków z Jugosławii

Postny kapuśniak zamiast barszczu, zapiekane pierogi ze śliwkami w miejsce tych z kapustą i grzybami, zabawy w sianie zamiast prezentów od Mikołaja. Choinkę musiała zastąpić gałązka jałowca, Pasterkę – wspólna modlitwa odmawiana w domu, a biały opłatek – zwykły, samodzielnie pieczony chleb. Było nadzwyczaj ubogo, a mimo wszystko wyczekiwano tych świąt z radością. Atmosfera wypełniona modlitwą, śpiewem kolęd, uzupełniona o niezwykle zapachy domowej kuchni i narodowe obrzędy, przypominała Polakom mieszkającym w Bośni i opuszczonej ojczyźnie.

Chleb jak opłatek

Święta Narodzenia Pańskiego obchodzono według tradycji galicyjskiej. Podczas Wigilii podstawową potrawą był postny kapuśniak, jako drugie danie zazwyczaj jadano kaszę jaglaną i jęczmienną na gęsto. Do picia była poliwnka

– kompot z suszonych jabłek, śliwek i gruszek. Na deser smażono na smalcu tzw. pampuszki – rodzaj pączków bez nadzienia. Nie przygotowywano 12 potraw, bo nikogo nie było na to stać. Jak wspomina Krystyna Imielowska-Jodłowska, córka reemigrantów z Bośni, mimo że święta obchodzono bardzo skromnie, wymiar duchowy tych uroczystości był niezwykle. – Przed przystąpieniem do wieczerzy zawsze modlono się i błogosławiono pokarmy. Dzielono się także opłatkiem, który wkładano wcześniej pod talerz z kapuśniakiem, co – według tradycji – miało zapewnić rodzinie obfitość, zdrowie i powodzenie – mówi.

W niektórych domach biały opłatek musiał czasem zastąpić zwykły chleb. U Agnieszki Węgrzyn na stole nie mogło zabraknąć pieczonego specjalnie na tę okazję prażonego bochenka. – Dzieliliśmy się nim tak, jak teraz opłatkami, zagryzaliśmy czaszką z solą, a później braliśmy do ust odrobinę miodu. Chleb symbolizował

dostatek pożywienia w nadchodzącym roku, sól – obfitość, czosnek – zdrowie, a miód – szczęście i zadowolenie – opowiada.

Ulubioną potrawą, szczególnie wyczekiwaną przez dzieci, były słodkie pierogi, faszerowane suszonymi śliwkami. Józef Dolecki pamięta, że smakowały zupełnie inaczej niż te, które znamy w Polsce. – Pierogów nie gotowało się w wodzie, lecz podpiekano na blasze w duchówce, stąd brały się ich niezwykle smak i aromat – wspomina.

Kwoki pod stołem

Dom, podobnie jak stół, przygotowany był bardzo skromnie. Nie stawiano choinki, bo w okolicy, gdzie mieszkali Polacy, przeważały lasy liściaste. Zamiast świerku lub jodły ozdabiano krzak głogu lub gałązki jałowca. W głównym pokoju, przy suficie, wieszano upleciony z siana i kijeków wielki, kolorowy „ozdobnik”. Stół nakrywano białym, lnianym obrusem, pod który

wkładano sianko i ziarna różnych zbóż. Pod stołem – podobnie, jak na nim – koniecznie musiało znaleźć się siano. W tej suchej trawie rodzice ukrywali niespodzianki dla swoich pociech.

Józefa Końska wspomina: – To był niezwykle wesoły moment. Zaraz po wieczerzy wigilijnej wszystkie dzieci wchodziły pod stół i szukały ukrytych w sianie cukierków i orzechów. Zdarzało się, że spędzaliśmy tam całą noc. Niektóre dzieci bawiły się też w „kwoki” – głośno gdały, co miało zapewnić urodzaj w drobiu w nowym roku. Później „zgdakane” maluchy zasypiały.

Modlitwy bez księdza

Mało kto mógł pójść na Pasterkę czy wziąć udział w Eucharystii. Co prawda, koloniści mieszkający na wsiach, czasami kilkanaście kilometrów od miast, sami zbudowali kościołki i kaplice we wszystkich większych osadach, ale brakowało duchownych katolickich, a duchowieństwo chorwackie nie było przychylnie nastawione do Polaków. Zabroniono wkrótce polskim księżom wstępu do diecezji, zarówno w charakterze kaznodziejów, jak i misjonarzy czy spowiedników. Dlatego bardzo często osadnicy nie mieli żadnej stałej opieki duchownego. Sami organizowali się w niedzielę, śpiewali godzinki, nieszpory, wspólnie odmawiali Różaniec i litanie. Ksiądz przyjeżdżał do nich raz na kilka tygodni, by wyspowiadać i udzielić sakramentów. Bardzo chętnie kulturowano zaś tradycję koledowania. Dorośli kolednicy śpiewali po domach w Boże Narodzenie, co określano jako „chodzenie z Herodem”, dzieci natomiast występowały w drugi dzień świąt, w uroczystość św. Szczepana. Były to w przeważającej części koledy polskie, choć w niektórych domach, szczególnie wśród małżeństw mieszanym, koledowano po serbsku i chorwacku.

A jak wygląda u nich „Bożić poljski”, czyli polskie Boże Narodzenie?

Pita, pączki i papryka

W żyłach Agnieszki Węgrzyn płynie krew polska, serbska i macedońska. Wychowana została wielokulturowo. – Obchodziliśmy święta dwa razy – według kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego. Obecnie rodzice już nie żyją. Święta mam raz – po mamie, która była wyznania rzymskokatolickiego, a te po ojcu obchodzę już skromniej. W dniu Wigilii idę go odwiedzić na cmentarz i tam symbolicznie dzielę się z nim chlebem, zostawiając kawałek na grobie. Nasze święta wyglądają jednak inaczej. Na wieczerzy głównym daniem jest żurek z ziemniakami. Później jemy śledzie z cebulą i śmietaną oraz ziemniaki w obierkach. Przyrządzam także rybę duszoną z papryką, bakłażany z czosnkowym sosem i cebulą, paprykę nadziewaną cebulą i grochem, piłę z owocami i pączki polewane miodem. Przed przystąpieniem do wieczerzy, a po podzieleniu się chlebem i złożeniu życzeń każdy wyciąga spod swojego talerza jedną gałązkę siana. Długość źdźbła mówi, ile będziemy żyć, a jeśli gałązka jest połamana, oznacza choroby i kłopoty. Jeżeli natomiast ktoś

był niegrzeczny, to w prezencie dostaje różgę z brzoźowych gałązek. Ja raz taką dostałam! – śmieje się.

B jak Bolesławiec, B jak Bośnia

Polacy, sąsiadując z Serbami i Chorwatami, przejmowali niektóre ich zwyczaje i włączali do swoich jadłospisów ich tradycyjne potrawy. Obecnie w Bolesławieckim mieszka trzecie pokolenie „Jugosłowian”, urodzone już po wojnie. Co ciekawe, wciąż wiele osób utrzymuje przyjacielskie stosunki z sąsiadami z Bośni i kulturowe tradycje stamtąd przywiezione. W lipcu każdego roku reemigranci wraz z dziećmi i wnukami spotykają się na festynach, gdzie śpiewają bałkańskie piosenki, tańczą „Koło”, opowiadają sobie „przepowiadki”, które powtarzało się niegdyś przy darciu pierza i łuskaniu grochu, przygotowują tradycyjne dania: piłę, pečenice, rakiję. Ta wielokulturowość stanowi o historii Polaków. Warto ją przekazywać także w formie świątecznych tradycji. ■

Katarzyna Pielech, urodzona w 1983 r. Pedagog i publicystka. Ukończyła filologię polską na UW. W 2008 r. zdobyła I miejsce w konkursie o Nagrodę Prezydenta Miasta Bolesławiec na najlepszą pracę magisterską lub doktorską z zakresu historii i współczesności miasta. Autorka książki „Emigracja i życie Polaków w Bośni 1890–1946”.



ROMAN TOMCZAK

Coroczny festiwal pielęgnuje tradycje przywiezione z byłej Jugosławii



ROMAN TOMCZAK

Przed nimi i po nich las

Polacy do Bośni wyjeżdżać zaczęli pod koniec XIX wieku, kiedy Polska była jeszcze pod zaborami. Najwięcej osób pochodziło z Galicji, Wołynia, Bukowiny i Królestwa Lubelskiego. Główną przyczyną emigracji był głód panujący w wielu częściach kraju. Ludzie wyjeżdżali, by ratować siebie i swoje rodziny przed śmiercią głodową. Niedolę Polaków pogorszył także ukaz carski zabraniający im dzierżawienia ziemi. Zmusiło to małorolne rodziny do opuszczenia rodzinnej ziemi w poszukiwaniu chleba.

Bośnia była krajem zacofanym gospodarczo, więc rząd austriacki postanowił zaproponować wyjazd Polakom, oferując w zamian „dawane darmo” ziemie uprawne. Taka oferta była kusząca dla pańszczyźnianych i wywłaszczonych chłopów, którzy w raju ojczystym nie widzieli szansy na poprawę swojej sytuacji materialnej. Na wyjazd zdecydowało się około 15 tys. Polaków. Osiedlano ich w północnej części Bośni środkowej, w dorzeczu rzeki Vrbas. Dostawali tam kawałek lasu, który musieli sami wykarzcować i przekształcić na pola uprawne. Przez prawie 50 lat tam żyli, gospodarowali, budowali szkoły, kościoły, zakładali rodziny (także mieszane: polsko-serbskie, polsko-chorwackie). W czasie II wojny światowej brali czynny udział w alkach przeciw hitlerowcom, chorwackim ustaszom i serbskim czelnikom. W wyniku tych walk co czwarty Polak stracił życie.

W 1945 roku Polacy dostali możliwość powrotu do kraju ojczystego i osiedlenia się na tzw. Ziemiach Zachodnich. Łącznie do ojczyzny powróciło wtedy ok. 18 tys. Polaków. Ok. 4 tys. zostało w Jugosławii (były to głównie małżeństwa mieszane). Ci, którzy wrócili, osiedlili się w okolicach Bolesławca. Co jakiś czas „Jugosłowianie-Polacy” organizują wycieczki na dawne tereny. Dziś po ich domach nie ma już śladu. Pola, łąki, szkoły, kościoły, cmentarze – wszystko na powrót zarosło lasem.

PANORAMA PARAFII **pw. św. Jadwigi w Zgorzelcu**

Patronka przez Nysę

Każdy, kto choć raz był w Zgorzelcu, widział przy wjeździe do miasta nowy kościół. Parafia jest stosunkowo młoda, choć **zdążyła już przeżyć swoje pierwsze jubileusze.**

Powołał ją do życia bp Tadeusz Rybak w 1996 roku. Jeszcze w tym samym roku parafianie modlili się w swojej kaplicy. – Dla mnie ten fakt trzeba nazwać sukcesem – ocenia z perspektywy czasu ks. Jan Kułyńa, proboszcz. – W ciągu kilku miesięcy parafianie postawili murowaną, ocieploną kaplicę. Nie modliliśmy już się pod gołym niebem – dodaje.

Gospodarz parafii opowiada o jeszcze innych sukcesach wspólnoty. – Inaczej nie mogę mówić, bo nawet małe wydarzenia są ważne, a co dopiero te, w których bierze udział większa liczba osób. Na przykład, kiedy udało się wybudować dom parafialny – tłumaczy proboszcz.

Dom ten powstał według wszelkich zaleceń i instrukcji ostatniego synodu archidiecezji wrocławskiej. To właśnie wtedy określone zostały parametry budowania, tj. minimalna liczba pokoi proboszcza i wikariuszy, salek czy powierzchnia gospodarza.

Dzwon z Görlitz

Przy powstawaniu parafia otrzymała za patronkę św. Jadwigę. – Na to wezwanie nalegał bp Tadeusz – wspomina ks. Jan Kułyńa. – Jest ona patronką Śląska oraz pojednania polsko-niemieckiego. W takiej miejscowości jak Zgorzelec to wezwanie nabiera więc szczególnego wyrazu – dodaje.

O dobre relacje między Polakami i Niemcami zabiegał jeszcze kard. Henryk Gulbinowicz. Po powstaniu diecezji legnickiej kontakty ze stroną niemiecką nie ustały. Cztery razy w roku odbywają się cykliczne spotkania z księżmi z



Dzwon poświęcili pierwszy ordynariusz legnicki bp Tadeusz Rybak i bp Rudolf Müller z diecezji Görlitz

diecezji Görlitz. Dodatkowo każda parafia z niemieckiej i polskiej strony ma swojego partnera po drugiej stronie Nysy.

– Nasza ma parafię pw. św. Jadwigi w Görlitz. Dla Niemców jest to wielka święta – tłumaczy proboszcz. – Przedstawiciele Fundacji Diecezji Görlitz docenili istnienie świątyni pod wezwaniem tej świętej po polskiej stronie. Wspomogli finansowo fundację dzwonu do naszej świątyni – dodaje.

Zaprosić księdza na kolędę

Rzadko kiedy udaje się postawić świątynię w szybkim tempie bez wsparcia mieszkańców. – Musiałem przekonać wiernych, że powstanie nowej parafii, w której się znaleźli, było dobrym pomysłem – nie ukrywa proboszcz. – Oczywiście, nie mówię o wszystkich, lecz o tych, którym trudno

było się rozstać z poprzednimi parafiami. Dlatego wprowadziłem system zaproszeń księdza po koledzie. Od tamtego czasu nie idę od domu do domu, lecz tylko do tych, którzy zadeklarowali przy odbiorze opłatka, że chcą, by kapłan ich odwiedził – dodaje. W pierwszym roku wiele osób było zdziwionych decyzją proboszcza, ale szybko zaczęli się przekonywać do nowej parafii.

Jędrzej Rams

Zdaniem proboszcza



– Nie można zbudować szybko i sprawnie kościoła, gdy nie pracuje się ze wspólnotą parafialną. I nie chodzi tylko

i wyłącznie o pieniądze, lecz także o wymiar duchowy. Bardzo łatwo można wypaczyć bowiem sens budowy świątyni. Taka podwójna praca wymaga wielkiego wysiłku, lecz i jest z tego duża satysfakcja. Zdecydowaną większość prac wykonali własnymi rękami parafianie. Dzięki temu mamy się gdzie modlić, pracować.

Specyfiką pracy w tym miejscu jest to, że oprócz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich nie ma na razie innych formalnych ruchów w naszej parafii. Są – oczywiście – Rada Parafialna, Żywy Różaniec czy ministranci, lecz nie ma sformalizowanej grupy młodzieży. Młodzi przychodzą do salki parafialnej, lecz raczej po to, by miło spędzić czas. Po części formację zastępuje tryletnie przygotowanie do bierzmowania, praktykowane w naszej wspólnocie od początku jej istnienia. **Ks. Jan Kułyńa**

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1987 roku. Pracował w Lubinie, Świebodzicach i Zgorzelcu. Parafię objął w 1995 roku.

Zapraszamy na Msze święte

W tygodniu **6.45, 18.00**
W niedziele **7.00, 9.00,**
11.00, 12.30, 18.00
Odpust **16 października**

